

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam państwa w Audycjach Kulturalnych. Dziś moim gościem jest Klaudia Obrębska – historyczka sztuki oraz współorganizatorka „Festiwalu Otwarte Mieszkania”. Dzień dobry, witaj.**

KLAUDIA OBRĘBSKA: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **To zacznijmy może od poznania korzeni waszego festiwalu, bo w tym roku to już dziesiąta jubileuszowa odsłona. Od czego się zaczęło i czym to wydarzenie jest dzisiaj?**

KLAUDIA OBRĘBSKA: Zaczęło się w 2013 roku. Nasz festiwal wyrósł tak naprawdę, korzenie swoje ma w Europejskich Dniach Dziedzictwa, kiedy przy jednej z odsłon Europejskich Dni Dziedzictwa zapraszaliśmy, by oglądać pracownice artystyczne od wewnątrz i później przeobraziło się to w samodzielny festiwal. Takimi ojcami założycielami i matkami założycielkami festiwalu były trzy osoby. Był Michał Krasucki, Kasia Sobczak i Justyna Nowakowska, i od tego momentu minęło już dziewięć, dziewięć lat, w tym roku dziesiąta edycja. Przechodziliśmy przez różne etapy, przechodziliśmy przez różne tematy przewodnie również. Około stu obiektów stworzyliśmy – nie tylko mieszkań, na co by wskazywała nazwa, ale też różnych obiektów użyteczności publicznej, właśnie pracowni artystycznych, miejsc na co dzień niedostępnych. Poza tymi obiektami, poza tymi stoma lokalizacjami odbyło się około dwunastu wykładów, dwudziestu spacerów, pięć pokazów filmowych, a nawet warsztaty, także ten zakres naszej działalności był, był bardzo szeroki. Zajmowaliśmy się Warszawą filmową, zajmowaliśmy się Warszawą artystyczną, zajmowaliśmy się tym, jak wyglądały domy własne architektów, socrealizmem, Warszawą na Skarpie, także przekrój tak naprawdę warszawskości tutaj był bardzo szeroki.

MARTYNA MATWIEJUK: **No to są imponujące liczby, za nami choćby takie odsłony jak „Warszawskie Socrealia”, „Warszawa Filmowa”, czy „Tożsamość dzielnic. Ludzie i miejsca”, a co czeka nas w tym roku?**

KLAUDIA OBRĘBSKA: W tym roku postanowiliśmy ze względu też na ten jubileusz, na tą jubileuszową edycję, postanowiliśmy spojrzeć na Warszawę z możliwie jak najbardziej szerokiego kąta i zostawić właśnie tę Warszawę, bo tak naprawdę, mimo że miasto jest jedno, to każdy patrzy na nie inaczej, dla każdego Warszawa wygląda trochę inaczej, jest czymś innym i chcielibyśmy odsłonić jak najwięcej tych warstw, z których składa się Warszawa. Chcielibyśmy poznać też, w jaki sposób żyły mniejszości i żyją do tej pory mniejszości na terenie Warszawy – religijne, narodowościowe. Chcielibyśmy poznać enklawy luksusu, ale też chcielibyśmy poznać tę część robotniczą, chcielibyśmy poznać życie artystów, ale również właśnie część pracowników fizycznych. Chcielibyśmy poznać Warszawę możliwie jak najlepiej i właśnie wydaje nam się, że dziesiąta jubileuszowa edycja to jest najlepszy moment ku temu.

MARTYNA MATWIEJUK: **A czym dla ciebie jest ta warszawskość w kontekście architektury, zabudowy miasta?**

KLAUDIA OBREŃBSKA: Warszawskość w kontekście architektury to tutaj jest bardzo też indywidualna kwestia. Generalnie, gdybyśmy patrzyli na to z punktu widzenia historyka sztuki i historii sztuki, to po drugiej wojnie światowej panowie architekci wespół z panami konserwatorami doszli do wniosku, że to, co jest najbardziej warszawskie, najbardziej charakterystyczne dla architektury Warszawy, to klasycyzm. Klasycyzm około 1820, czyli tego okresu, kiedy pracował Antonio Corazzi, kiedy powstał Teatr Wielki, kiedy powstały zabudowania przy Placu Bankowym. Oni uznali, że to jest właśnie ten moment, który najbardziej jest warszawski i dlatego też wiele obiektów w Warszawie później było odtwarzanych w tym stylu i od razu też chciałam dodać, że nie bez powodu powiedziałam, że panowie architekci i panowie konserwatorzy, dlatego że co ciekawe, udział kobiet w odbudowie Warszawy, jeśli chodzi o tę decyzyjność i działalność w Biurze Odbudowy Stolicy, był stosunkowo niewielki w stosunku też do tego, co się działo przed wojną. Pisze o tym zresztą między innymi Grzegorz Piątek – bardzo, bardzo polecam, także ten klasycyzm, te wzory klasyczne, ta Warszawa czasów Stanisława Augusta to jest coś, o czym mówili eksperci, a to, czym dla mnie jest warszawskość, dla mnie warszawskość ma zdecydowanie bardziej modernistyczną odsłonę, ma odsłonę ulicy Katowickiej na Saskiej Kępie, ma wygląd Żoliborza i tych cudownych, białych kamienic, które niesamowicie kontrastują z niebieskim niebem, także tym jest dla mnie architektoniczna warszawskość.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mieszkasz na Żoliborzu?**

KLAUDIA OBREŃBSKA: Tak, tak, obecnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak coś czułam. [śmiejch]**

KLAUDIA OBREŃBSKA: [śmiejch] Obecnie tak, od roku jestem szczęśliwą Żoliborzanką, aczkolwiek mieszkam w architekturze trochę późniejszego okresu, bo mieszkam na Zatrasiu. To również jest bardzo ciekawe osiedle, które powstało w drugiej połowie XX wieku, natomiast bardzo sobie to cenię, dlatego że architektem tego osiedla był Nowicki. Pamiętał o tym, że powinno być bardzo dużo zieleni i powinno być bardzo dużo przestrzeni, i raczej celował w niską kubaturę, i jestem mu za to bardzo wdzięczna, bo przyznam szczerze, że mieszka się na Zatrasiu wspaniale, ale zanim, zanim zamieszkałam na, na Zatrasiu, mieszkłam również na Saskiej Kępie, także właśnie też dlatego ta modernistyczność i ta nowoczesność w architekturze jest dla mnie osobiście bardzo ważna.

MARTYNA MATWIEJUK: **No Saska Kępa to też jest wspaniały poligon do, do obserwowania warszawskiej architektury i tego, jak ona się zmieniała, no ale wróćmy na „Festiwal Otwarte Mieszkania”. Wydaje mi się, że jego taką największą siłą są jednak te spotkania z ludźmi, takie bardzo bezpośrednie w warunkach rozluźnionych, domowych, powiedziałabym wręcz, intymnych. W końcu po tych lokacjach bardzo często oprowadzają ich lokatorzy. Które spotkanie pozostanie ci na zawsze w pamięci?**

KLAUDIA OBREBSKA: To też jest trochę paradoksalne właśnie, bo nazwa festiwalu i tak go zresztą reklamujemy, opiera się na mieszkaniach, ale tak naprawdę najważniejsi są tutaj ludzie i spotkanie człowieka z człowiekiem, co jest też o tyle istotne dzisiaj, kiedy mamy taką tendencję do odgradzania się, domofony, zasięki, staramy się chronić naszą prywatność, nawet można powiedzieć, czasami trochę nad wyrost nie znamy swoich sąsiadów, a tutaj wchodzimy komuś do mieszkania, czyli przekraczamy tę strefę prywatną tak bardzo, że bardziej się już chyba nie da i faktycznie to spotkanie człowieka z człowiekiem jest tutaj najbardziej interesujące. Ja ze swojej strony mogę powiedzieć, że właśnie w edycji festiwalu, kiedy była odsłona filmowa, bardzo interesującą lokalizacją było mieszkanie Krzysztofa Komedy, po którym oprowadzał pasierb Krzysztofa Komedy i to mieszkanie się bardzo zmieniło. Ono już nie wyglądało tak jak za czasów Komedy, kiedy Komeda tam żył, natomiast właśnie tutaj był ten czynnik ludzki najbardziej interesujący, bo oprowadzający opowiadał właśnie, gdzie Krzysztof Komeda lubił przysypiać, gdzie lubił czytać, jak to wszystko wyglądało za jego czasów, jakim był człowiekiem i to było fantastyczne. To było mieszkanie przy Alei Wojska Polskiego 12, które zostało kupione przez Krzysztofa i Zofię Komedów właśnie w 1961 roku. Zresztą od rzeźbiarza Jerzego Jarnuszkiewicza, też bardzo interesującej postaci, Jerzy Jarnuszkiewicz był autorem rzeźby „Małego Powstańca”, ale jednocześnie był również rzeźbiarzem na wskroś nowoczesnym, który tworzył wielkie, można powiedzieć, kompleksy rzeźbiarskie, plenerowe, które miały grać z przestrzenią, także też bardzo interesująca postać dla warszawskiej, ale nie tylko, można powiedzieć, ogólnopolskiej sztuki.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak sobie pomyślałam, że to jest szalenie trudne, przynajmniej tak mi się wydaje, żeby zdobyć zaufanie tych ludzi, żeby zdobyć to pozwolenie na to, żeby oni otworzyli rzeczywiście swoje domy i zaprosić tam no tak naprawdę nieznane, obce im osoby. Jak wam się to udaje?**

KLAUDIA OBREBSKA: Nie wiem. [śmiech]

MARTYNA MATWIEJUK: [śmiech]

KLAUDIA OBREBSKA: Nie wiem, jestem naprawdę bardzo wdzięczna osobom, które zgadzają się na współpracę z nami. Myślę, że to jest dla nas wszystkich bardzo duża przygoda, również dla osób nas goszczących. Mamy takich kilka sposobów pozyskiwania tych lokalizacji na festiwalu. Po pierwsze, robimy po prostu ogłoszenie i zachęcamy do tego, żeby, żeby się zgłaszać, żeby pokazać, że nawet jeżeli to mieszkanie nie jest w zabytku, bo tak ludzie bardzo często myślą, że: „O, ja nie mieszkam w budynku zabytkowym, to pewnie ich to nie interesuje”. No nie, nas interesuje mieszkanie z duszą. Jeżeli ta dusza to jest fajny, nowoczesny design albo po prostu ciekawie zaaranżowana przestrzeń, my jak najbardziej również jesteśmy tego ciekawi. Drugim sposobem pozyskiwania przez nas lokalizacji – współpracujemy ściśle z Zakładami Gospodarowania Nieruchomościami miasta stołecznego Warszawy. Oni bardzo często mają mieszkania, które czasami są nawet nienaruszone od, można powiedzieć, stu lat, bo mieszkała tam jedna osoba, która zmarła stosunkowo niedawno i ona nie robiła remontu, i mamy mieszkania z oryginalną tkanką zabytkową. To są też bardzo niezwykle lokalizacje z zachowanym podziałem pomieszczeń oryginalnym, co też w Warszawie zdarzało się stosunkowo rzadko. W ogóle Warszawa jest pod względem mieszkań, generalnie budownictwa i architektury dosyć specyficzna ze względu na swoją dramatyczną historię i mam wrażenie,

że też Warszawiaków dlatego tak cieszy nasz festiwal, bo zobaczenie chociaż jednego oryginalnego mieszkania przedwojennego po prostu cieszy jak odnalezienie skarbu. Jest to bardzo satysfakcjonujące.

MARTYNA MATWIEJUK: To nasuwa też kolejne moje pytanie o to, gdybyśmy tak spojrzwały na warszawską mapę tych zabytków architektonicznych, mam tutaj na myśli architekturę mieszkalną, jakbyś oceniła to, na ile one są odrestaurowywane, na ile się o nie dba i też jaka jest świadomość tych ludzi, którzy w nich mieszkają, że rzeczywiście żyją w miejscach o dużej wartości architektonicznej, historycznej?

KLAUDIA OBRĘBSKA: Ja też mam spojrzenie z drugiej strony, dlatego że w swoim doświadczeniu zawodowym pracowałam w Urzędzie Konserwatorskim i też pracowałam, powiedzmy, po drugiej stronie biurka. Jest różnie, ale mam wrażenie, że z roku na rok jest coraz lepiej. Z roku na rok coraz częściej zdarzają się, zdarzają się sytuacje, w której ktoś do nas przychodził i mówił: „Słuchajcie, ja wiem, że to nie jest w zakresie ochrony, czyli na przykład moje mieszkanie nie jest wpisane do rejestru zabytków, więc teoretycznie można tam zrobić remont. Natomiast wydaje mi się, że ta posadzka jest cenna. Powiedzcie mi, jak ją odrestaurować, żeby to miało ręce i nogi, żeby to zrobić w taki sposób, żeby to było dobrze dla tego mieszkania, dobrze dla zabytku. Dajcie mi jakieś rady”. I to się zdarzało coraz częściej, i to było naprawdę fantastyczne. Zresztą teraz stołeczny konserwator zabytków ma bardzo ciekawą inicjatywę – zbiera pozostałości po remontach, jeżeli ktoś na przykład zdecydował się jednak na skucie posadzki albo jakiegoś detalu, ale nie chce wyrzucać, to stołeczny konserwator zabytków to zbiera i przechowuje, bo to się może przydać w późniejszym okresie, to też jest super. I tak ze swojej osobistej perspektywy, ja dosyć często chodzę po kamienicach, mam taką przykrą tendencję, że jak jest otwarta jakaś brama, to ja wchodzę.

MARTYNA MATWIEJUK: [śmiech] Skądś to znam.

KLAUDIA OBRĘBSKA: A mój narzeczony po prostu mówi, że: „Mój Boże, ktoś cię kiedyś, zobaczysz, pobije, bo ty szarpiesz te klamki, wchodzisz jak do siebie, wejdiesz kiedyś komuś do mieszkania, to się jakoś dziwnie wszystko skończy”, ale tak, ja mam taką tendencję, że jak tylko widzę jakieś otwarte drzwi, to w nie wchodzę, zresztą wiele przygód miałam z tej okazji, to bardzo często, jak rozmawiam z ludźmi, którzy mieszkają w tych kamienicach, oni są z nich dumni. Oni są z nich dumni, oni zaczynają mi o nich opowiadać. Oni znają historię tych kamienic dużo lepiej niż niejeden historyk sztuki, dlatego że oni też patrzą na to wszystko z punktu widzenia takiego socjospołecznego również, gdzie ważna jest właśnie ta historia również społeczna, czyli to, że się tutaj w trakcie powstania zbierali ludzie modlić, to, że tutaj przyjechał pan, który leżał w szpitalu powstańczym. Ja tutaj myślę o konkretnej kamienicy, kamienicy przy ulicy Konopczyńskiego i to właśnie była taka przygoda z szarpaniem klamki w Wielką Sobotę tego roku, także stosunkowo niedawno. Kiedy weszłam do tej kamienicy i mało tego, że były otwarte drzwi, to jeszcze była otwarta piwnica, więc przyznam szczerze, tutaj się zawahałam, ale i tak weszłam [śmiech]. I tak weszłam, poznałam tam bardzo miłego pana. Ten bardzo miły pan... no to Wielka Sobota była, więc ludzie sprząтали, przyjeżdżali goście, więc chodzili do tych piwnic, żeby powymować krzesła dla większej ilości gości. Pan przedstawił mi panią gospodyni domu, która mi właśnie opowiadała, że w piwnicy tego mieszkania mieścił się w trakcie powstania warszawskiego szpital i kilka lat temu przyjechał pan, który leżał w tym

szpitalu w trakcie, w trakcie powstania. Pan już był na wózku i on powiedział, że on by chciał przed śmiercią zobaczyć jeszcze raz to miejsce, i oni go znosili razem z tym wózkiem te dwa piętra w dół, żeby on mógł zobaczyć jeszcze raz tę przestrzeń. I ta przestrzeń ciągle jest praktycznie w tym samym stanie. Tam zlikwidowano część ścianek działowych, ale ciągle to są te same mury, te same posadzki. To, co przy tym budynku też jest niesamowite, że tam się zachował na przykład dwutonowy magiel. Po prostu cała wielka maszyna i ona sobie stoi, dlatego że to był ten budynek na Konopczyńskiego zaprojektowany przez Ludwika Paradistalę. On był tak zwanym luksem, czyli luksusową kamienicą. Od samego początku miał być przystosowany dla raczej mieszkańców bogatych, w związku z tym on miał osobną pralnię, on miał osobny właśnie magiel tylko na potrzeby tego budynku i to się wszystko zachowało. W części pralniowej zachował się piec z kotłem, gdzie gotowano ubrania. Zachowała się właśnie ta, ta maszyna maglowa. Zachowały się nawet numerki na drzwiach z napisem „Pralnia”, także samo to w sobie, myślę, że jest niezwykle, a jeszcze w Warszawie, która przeżyła to, co przeżyła i niezwykłość tego wyposażenia, tej kamienicy jest dodatkowo robiąca wrażenie.

MARTYNA MATWIEJUK: **To chyba musisz zacząć spisywać te historie.**

KLAUDIA OBRĘBSKA: Tak, może kiedyś faktycznie, faktycznie powinnam, bo... bo jest, jest co opowiadać na pewno.

MARTYNA MATWIEJUK: **[śmiech] To skoro mieszkania otwarte, to wejdźmy do jakiejś jednej przestrzeni. Pamiętasz takie miejsce, które miało taki wystrój wnętrza, no zachwyca, nie zachwyca – to jest kwestia gustu, ale taki, który na pewno dzisiaj może zadziwiać.**

KLAUDIA OBRĘBSKA: To tutaj mogę opowiedzieć o mieszkaniu, o Willi Brukalskich na Żoliborzu na ulicy Niegolewskiego, dlatego że to też mam taką osobistą z tym historię. Jak studiowałam historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, mieliśmy objazdy. Raz do roku jeździliśmy w jakieś miejsca, gdzie zwiedzaliśmy, zwiedzaliśmy, zwiedzaliśmy i na trzecim roku był standardowy objazd Warszawa-Łódź i pani, pani doktor zabrała nas właśnie na Niegolewskiego pod Willę Brukalskich, padał deszcz, pamiętam, było dosyć zimno, a my siedzieliśmy zachwyceni i patrzyliśmy, i słuchaliśmy właśnie. To była jedna z pierwszych tak nowoczesnych realizacji w tamtym okresie, wzorowana na neoplastycyzmie w architekturze. Skrajnie nowoczesny budynek i ja tam w pewnym momencie się pojawiłam właśnie wewnątrz, i oniemiałam z zachwytu, dlatego że jak się wchodzi do Willi państwa Brukalskich, to tam są smaczki, o których wiadomo, ale jak się je zobaczy na żywo, to też jest wydzwitek zupełnie inny. Na przykład jest piec ozdobiony ręcznie malowanymi, huculskimi kaflami. Są elementy sztuki, jakieś stare putta, jakieś rzeźby, to wszystko robi niesamowite wrażenie. No zresztą obydwójce Brukalscy byli, byli architektami, a Barbara Brukalska słynęła ze swoich projektów kuchni też bardzo nowoczesnych. No i tak kuchnia w Willi Brukalskich na Niegolewskiego również miała ten rys nowoczesny, była wzorowana na kuchni frankfurckiej, gdzie blat miał zachowywać ciągłość, gdzie miał być zlew i to wszystko było zaprojektowane tak, żeby możliwie jak najbardziej skrócić czas przygotowywania posiłków. Dodatkowo z Willi Brukalskiej zachowało się wiele zdjęć, które też dawały takiego ducha epoki. Barbara Brukalska była obcięta na krótko z loczkiem jak Josephine Baker i stała u wezgłowia kręconych schodów właśnie wewnątrz Willi, i przyznam szczerze, że kiedy ja weszłam na te schody, to miałam

gęsią skórę, że ja doskonale pamiętałam to zdjęcie i sobie myślałam: „O Boże, o Boże, o Boże”.

MARTYNA MATWIEJUK: **[śmiech]**

KLAUDIA OBREBSKA: Tak, to bardzo, bardzo ekscytujący moment.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy jednym z opracowań, z licznych opracowań dotyczących Wilii Brukalskich zapamiętałam takie jedno zdanie na sam koniec tej pięknej, długiej historii: „Zabytek dostępny jedynie z zewnątrz”. Okazuje się, że nie jedynie z zewnątrz, u was również możliwe było wejście do środka. No to jak do was dotrzeć? Jak obejrzeć te mieszkania?**

KLAUDIA OBREBSKA: Zapraszamy na... na nasz fanpage „Festiwal Otwarte Mieszkania”. Festiwal też ma taką dynamikę, że bardzo często osoby, które chcą pokazać nam swoje mieszkanie, zgłaszają się w ostatnim momencie, dlatego zachęcam do śledzenia wydarzenia festiwalowego na... na fanpage „Festiwal Otwarte Mieszkania” na Facebooku, dlatego że tam na bieżąco po prostu przekazujemy harmonogram. Tam też na bieżąco mówimy o zapisach, jeżeli są jakieś zapisy do konkretnych lokalizacji. Na bieżąco tam będą uzupełniane wszystkie informacje, także zapraszam do obserwowania naszej strony.

MARTYNA MATWIEJUK: **To przypomnijmy jeszcze, jakie to są daty?**

KLAUDIA OBREBSKA: To są dwa ostatnie weekendy maja w tym roku.

MARTYNA MATWIEJUK: **Klaudia Obrebska była dzisiaj gością Audycji Kulturalnych. Bardzo ci dziękuję i zapraszamy na „Festiwal Otwarte mieszkania”.**

KLAUDIA OBREBSKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.